



USTROŃ

**16 Marszobieć na Czantorię Wielką
995 m.n.p.m.
6 wrzesień 2009 r.**



Ustroń przywitał nas pochmurną pogodą i drobnym, przelotnym deszczem będącym wyraźnym przejawem jej zupełnej ignorancji wobec naszych synoptyków. Do czasu otwarcie biura zawodów, pod szkołą SP1 w Ustroniu zbiera się już spora grupa kandydatów na uczestników dzisiejszych zmagania. Jak się wkrótce okazało było ich prawie dwa razy więcej niż w roku ubiegłym (89 do 47). Sprawnie działające biuro obsługiwane przez dwie panie, z których jedna rejestruje dane zawodnika bezpośrednio do komputera, w czasie gdy druga z pań pobiera symboliczne wpisowe (5 zł) wydając jednocześnie numery startowe, bez większych problemów „przerabia” i tą liczbę zawodników. Niewielki problem organizacyjny sprawiają nam może tylko różniące się swoją lokalizacją punkty Startu, Mety oraz zakończenia imprezy. Nie na tyle jednak duże aby sobie z nimi nie poradzić. Start biegu znajdował się przy wspomnianej już szkole, meta na szczycie Czantorii Wielkiej, a zakończenie u jej stóp, nieopodal dolnej stacji kolejki krzesełkowej w Gospodzie "Pod Czantorią".



U dołu widok na Gospodę "Pod Czantorią".

Istniały różne warianty radzenia sobie z tym utrudnieniem. Wersja „Hard” zakładała pozostawienie samochodu w miejscu zakończenia imprezy i przebrany już, w ramach rozgrzewki udać się na miejsce startu oddalone o ok. 2,5 km. W wersji „Medium” można było skorzystać z oferty Organizatora, który przewoził rzeczy do przebrania pod karczmę. Z Dominikiem wybraliśmy jednak wersję „Soft” - dla leniwych, która przewidywała przejazd na miejsce dwoma pojazdami i powrót na start jednym z nich, zapewniając sobie w ten sposób pełną mobilność z każdego z tych miejsc. Start o godzinie 10:00 zgromadził 89 uczestników biegu, w tym 14 kobiet.

Pierwsze około 3 kilometry trasy to droga asfaltowa, która w końcu jak na bieg górski przystało przechodzi w drogę gruntową. Dalej szlak staje się momentami dosyć stromy i kamienisty, ale ogólnie nie jest bardzo trudny.



Wraz z nabieraniem wysokości widoki stają się coraz piękniejsze. Patrząc przed siebie przez cały czas widzimy pierwszy nasz cel - Małą Czantorię (866 m n.p.m.). Jest to szczyt położony niecałe 3 km na północny zachód od Wielkiej Czantorii. Z polany okrywającej spłaszczenie szczytowe roztacza się piękny widok ku zachodowi i północy skąd widoczne jest Pogórze Cieszyńskie od Cieszyna aż po Skoczów.



Dalsza część trasy aż do szczytu Małej Czantorii prowadzi przez gęsty las. Tuż przed szczytem góry żółty szlak łączy się z czarnym i gwałtownie skręca w lewo. Po kilku minutach biegu bardzo kamienistą drogą docieramy na grzbiet Małej Czantorii skąd roztacza się wspaniały widok na Ustroń i okolice, a także na Wielką Czantorię – czyli cel naszych dzisiejszych zmagkań.



Z Małej Czantorii na Wielką wiedzie czarny szlak prowadzący górskim grzbietem, z którego do woli podziwiać można (jak ma się jeszcze dosyć sił) piękną panoramę. Na początku droga łagodnie schodzi w dół, by szybko jednak wznieść się i biec dalej wzdłuż polsko - czeskiej granicy. Po stromym podbiegu, trasa staje się niemalże płaska i przebiegamy obok czeskiego schroniska i punktu gastronomicznego oraz turystycznego przejścia granicznego. Podążając dalej czarnym szlakiem, zmierzamy już ostatkiem sił do mety położonej na szczycie Czantorii wielkiej liczący 995 m.n.p.m. Na ostatnich metrach dopinguje mnie schodzący już w dół Dominik, którego słowa pozwalają skądś jeszcze wykrzesać resztki energii. Po odebraniu medalu na mecie można wejść na stojącą nieopodal czeską wieżę widokową, skorzystać z punktu gastronomicznego lub udać się do budki z pamiątkami, pod warunkiem oczywiście, że ma się na to wszystko gdzieś ukrytą kasę 😊.



Pozostają zawsze też drewniane ławy i stoły, przy których można po prostu odpocząć. Z Wielkiej Czantorii można zejść czerwonym szlakiem do Ustronia Polany. Po kilku minutach zbiegania kamienistą drogą docieramy do Polany Stokłosicy (około 850 m n.p.m.) gdzie mieści się górna stacja wyciągu krzesełkowego na Czantorię, letni tor saneczkowy oraz liczne punkty gastronomiczne. Polana Stokłosica jest wspaniałym punktem widokowym - siedząc na drewnianych ławach można do woli cieszyć oczy pięknym górskim krajobrazu.



Można także odwiedzić znajdującą się tutaj Stację Sokołów – ANATUM, gdzie oprócz sokołów znajdziemy także inne ptaki drapieżne w tym także sowy, a nawet Orła Bielika.



Na znajdującym się termometrze umieszczonym w Centrum Meteorologii obok górnej stacji kolejki linowej odczytujemy dzisiejszą temperaturę na szczycie + 8 stC.. Może nie jest to zbyt wiele ale dla tych, którzy nadal odczuwają „przegrzanie” biegiem - wystarczająco. Zresztą jak ktoś chce może sobie zrobić zdjęcie w skafandrze...



Za okazaniem numeru startowego można zjechać do Ustronia Polany wyciągiem krzesełkowym lub jeśli mamy jeszcze siłę, możemy zejść czerwonym szlakiem, który doprowadzi do przystanku PKS i stacji PKP Ustroń Polana.



Szlak jest chwilami bardzo stromy i kamienisty, a oznaczenia szlaku są dosyć rzadkie, należy więc cały czas schodzić lewą stroną trasy narciarskiej.



Wszystkie jednak drogi prowadzą dziś do Gospody „Pod Czantorią” gdzie pokrzepiwszy się regionalnym żurkiem z jajkiem i kielbasą nastąpiło wręczenie wyróżnień dla najlepszych zawodników w kategorii open i w poszczególnych kategoriach wiekowych.



Sporządzenie wyników i dekoracja przebiega nadzwyczaj sprawnie i szybko co jak na bardzo kameralną imprezę jest jej wielkim plusem oraz niewątpliwą zasługą kilku osób zaangażowanych w jej organizację.

Zwycięzcy biegu:

1. TOMASZ KLISZ – Bielsko – Biała	39,30
2. PIOTR ŁUPIEŻOWIEC – MKS Centrum Dzięgielów	40,04
3. KORNEL RAKUS – Kisielów	40,23

Kobiety:

1. BEATA WROŃSKA – Jasło	52,05
2. MONIKA BIELIŃSKA – Przyszowice	54,15
3. JADWIGA DYBCZYŃSKA – LKS Pogórze	55,41



Na zdjęciu wraz z Dominikiem Ząbczyńskim – szefem Ligi Biegów Górskich

Stosunkowo wczesna pora zakończenia jak i coraz ładniejsza pogoda pozwala nam zagospodarować pozostałą część dnia, którą postanawiamy spędzić na Równicy (885 m n.p.m.) Z Ustronia na nią prowadzi ogólnodostępna droga asfaltowa, która kończy się punktem poboru opłaty za wjazd w wysokości 5 zł. Właściwie to pierwotnie chciałem posiedzieć tylko w naszej ulubionej Kolibie „Pod Czarcim Kopytem”, ale sytuacji gdzie za dojazd do niej trzeba zapłacić myto, postanawiamy pozostać tu dłużej i nie żałujemy swojej decyzji. Warto jednak zainwestować, ponieważ takie miejsce jak np. "Koliba pod Czarcim Kopytem" jest tylko jedno. Chatka ma ponad 216 lat, zresztą na belce nad drzwiami widnieje data 1793.



W środku wszystko podobno jest takie jak było, z tym, że kominek i ławy trzeba było dorobić, by goście mieli na czym spocząć. Koliba na Równicy podobno miała być nawiedzana przez diabły, które szkodziły gospodarzom, a miejscowi opowiadali legendę o diable Rokitce, który chciał rzekomo zbudować młyn na Równicy. W legendzie występuje kogut, który uratował Jónka Strządałę. Teraz wyklepany z blachy kogucik umieszczono na pamiątkę na kominie chaty.



Stare zabudowania tworzą atmosferę niemożliwą do uzyskania gdzie indziej. Sam powracałem tego miejsca wielokrotnie. Chatka stała się tak popularna, że musiano ją powiększyć. Pamiętam jeszcze odległe czasy gdy klimat jej był jeszcze bardziej mroczny i fascynujący. Obecnie gości przyjmuje się w trzech salach na prawie 180 osób przez co przybrała ona trochę charakteru „masowej” gastronomii pozostając jednak po sezonie miejscem, które warto odwiedzić..

Oczywiście „w sezonie” też warto ale bez gwarancji możliwości spędzenia czasu zupełnie we dwoje w sali z ogromnym kominkiem w kształcie głowy diabła (Rokitki?) stwarzając tym samym wyjątkową atmosferę...



Na podszczytowej polanie, na wysokości 785 m n.p.m. znajduje się schronisko górskie założone w roku 1927, z mieszczącą się tam placówką GOPR.

Spod szczytu rozciąga się rozległa panorama Beskidu Śląskiego ze szczytami: Czantorii Wielkiej, Małej, góry Tuł, Skrzycznego, Soszowa Wielkiego, Baraniej Góry, Malinowskiej Skały.



Dlatego też warto przyjechać do Ustronia nawet pod pretekstem startu w biegu na Czantorię, gdyż pobyt tutaj może okazać się nie tylko sportową rywalizacją lecz także dostarczyć wielu niezapomnianych wspomnień.